FAUST, MAŁGORZATA

FAUST i MAŁGORZATA

według GOETHE'go

W tłumaczeniu Bernarda Antoche Wiozy, Feliksa Konopki oraz Władysława Kościelskiego

PRZECHODZIEŃ: MEDARD PLEWACKI
FAUST: JERZY SENATOR
MAŁGORZATA: KRYSTYNA MAKSYMOWICZ
MEFISTO: WIESŁAW CICHY
MARTA: HALINA SKOCZYŃSKA
WALENTY: WOJCIECH CZARNOTA
ORAZ
HENRYK GEMBALSKI

REŻYSERIA
Zbigniew Brzoza

SCENOGRAFIA
Agnieszka Zawadowska

MUZYKA
Henryk Gembalski

RUCH SCENICZNY
Janina Niesobska

INSPICJENT & SUFLER: Danuta Omiterko

PREMIERA
4X'92
Wrocław

Ze zbiorów
Działu Dokumentacji
ZG ZASP

Miodowy miesiąc doktora Fausta

Doktor Faust uległ pewnemu, dośc rozpowsznionemu złudzeniu - stwierdził mianowicie iż posiada dwie dusze. No cóż, ludzie bywają pazerni. Poza tym lubią się odróżniać od innych, lubią też odmainę. "Różnorodność przeżyć nigdy nie zaszkodzi . . ." - jak mawiał Witkacy.

Pierwsza dusza, przywiązana do świata, do ziemskich spraw, zblazowana nauką, wydała się podstarzałemu Faustowi zużytą, znoszoną. Obietnice Mefistofelesa w tym zakresie były dość mętne, ale otwierały jakieś możliwości. Dzięki drugiej duszy doktor miał nadzieję wyrwać się "ponad ziemski pył", "szaleństwu służyć", przekroczyć granice wyznaczone człowiekowi przez Boga, naturę i bliźnich. Jednym słowem, zaznać tego, czego w życiu nie doświadczył.

Tym czymś, a właściwie tym kimś okazuje się pewna Lolita.

"Że też rozmawiać ze mną mu przyjemnie!
Wprost nie pojmuję, co on widzi we mnie."

- dziwi się Małgorzata. A on właśnie stracił głowę dla prostoty. Z lubością zniżając się do ukochanej, czyni więcej zamętu niż sam diabeł. Nie tylko dlatego, że ruinuje spokój prostych ludzi, doprowadza ich do śmierci, a ukochaną pogrążą w grzech i obłęd, ale i swojej "drugiej duszy" zakłada pęta.

Faust zakochany, nagle zapomina iż chciał przekraczać granice człowieczeństwa. Niepospolity człowiek wpada w pospolity romans. Jego umysł zajmują w tej chwili dwa pragnienia: chce aby mu diabeł dostarczał kosztownych prezentów dla ukochanej i urządzał schadzki.

Goethe jest tu bezlitosny w przedstawieniu ludzkiej małości nadczłowieka i pełen współczucia dla uwiedzionej. Dopiero gdy Małgorzata zniknie - szczęśliwie zbawiona, Faust ze swoim kompanem odfruną do wielkich spraw. Prowincjonalny romans był tylko wprawką, teraz łatwiej będzie deformować świat.

Mefistofeles zgodził się na rolę rajfura, choć wyraźnie irytowały go miłosne zachody Fausta. Jeszcze trochę, a wszystko przebiegałoby jak u ludzi - narzeczeństwo, ślub, dzieci. Diabeł się irytował:

"Spróbować można, owszem! Znakomicie!
Lecz potem hajda znów do nowych przeżyć."

Wiemy jednak, że sprawca tych wszystkich zdarzeń, on - szatan cały czas panował nad sytuacją i przerywał idyllę. Dlaczego nie zlikwidował tego romansu w zarodku. Co na tym zyskał ? Być może chciał pokazać jak człowiek potrafi wykorzystywać swoją wolność, na co traci czas i energię, zdolną wstrząsnąć światem. Na flirty z Gosią!

Trudno przypisywać Goethemu iż była to i jego opinia. Ale nie jest też "Faust" apologią cnoty, nie promieniuje wiarą w możliwość stworzenia Królestwa Bożego na Ziemi. Zbyt wiele może tu zdziałać szatan, a ucieczką jejt chyba tylko śmierć.

Dwukrotnie doktor Faust ociera się o niebyt. Od wypicia trucizny odwodzą go śpiewy wielkanocne - to ostatnia Boża interwencja w jego życie. Po raz drugi, po stracie ukochanej, gdy wypowiada grecką maksymę: "Obym się był nie rodził", szatan bierze go w swoje ręce, ale nie do piekła lecz w świat. Tak oto nie dane było Faustowi wycofać się z życia.

Jeśli bohater nie może decydować o sobie, to znaczy, że wolność, ku której rwała się jego dusza jest iluzoryczna. Goethe czasami moralizuje. W tym przypadku powiada: "Jeśli chcesz przekraczać granice, czyń to sam, wystrzegaj się podejrzanych przewodników". Tylko czy bez przewodnika, znającego przejścia, można się przedrzeć na drugą stronę i skąd będziemy widzieli, kto nam powie, że już tam jesteśmy ?

Piotr Mitzner

HE

GOETH

teatr
współczesny

im. E. Wiercińskiego we Wrocławiu